

Andrzej Ziemski

Data 15 grudnia 1948 roku ma istotne znaczenie w historii Polskiej Partii Socjalistycznej a także w historii ewolucji demokratycznego socjalizmu zarówno w Polsce, jak i w pojałtańskiej Europie. Poprzez samorozwiązanie PPS i wtłoczenie kilkuset tysięcy masy członków tej partii do zjednoczonej PZPR nastąpiło faktyczne zamknięcie na wiele lat praktykowanego systemu demokratycznego, na rzecz doktrynalnego usankcjonowania kierowniczej roli partii robotniczej i dyktatury proletariatu. Można, i robiono to w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wielokrotnie, poszukiwać przyczyn tego faktu. Istotne jest jednak to, że trzeba stworzyć sytuację, w ramach której wydarzenia z przed 60 lat staną się zaczynem myślenia, jak budować dziś formację socjalistyczną, aby mogła ona przetrwać niesprzyjające otoczenie zewnętrzne i móc w perspektywie zaznaczyć swój udział w zmianach zastanej rzeczywistości, a więc układać ją według swoich norm i założeń ideowych.

Dyskusja, którą odbyliśmy w dniu 15 grudnia 2008 roku w Klubie Dyskusyjnym „Przeglądu Socjalistycznego” w Warszawie, koncentrowała się na założeniu, że historia jest nauką, dającą taką właśnie perspektywę. Tym bardziej, że przypadające w 2009 roku 20. lecie naszej pokojowej transformacji nie dało szans na wyłonienie znaczącej reprezentacji politycznej i parlamentarnej sił o orientacji socjalistycznej i socjaldemokratycznej. Mamy do czynienia po lewej stronie sceny politycznej z wyraźną dominacją sił liberalnych, neoliberalnych i populistycznych, różnych orientacji ideowych. Próbuje one nazywać się lewicą, natomiast ich program pro pracowniczy nacechowany jest klasycznym pragmatyzmem i brakiem woli reprezentacji interesów pracowniczych.

Lewica społeczna budująca swój wizerunek i program w oparciu o interes pracownika w gospodarce kapitalistycznej, pozbawiona jest swojej wyraźnej reprezentacji na szczeblu parlamentarnym. Ostatnie przykłady z prac parlamentarnych to potwierdzają. Dotyczy to zarówno forum parlamentarnego państwa polskiego, jak też Unii Europejskiej. Zbliżające się kolejne wybory powinny dokonać tutaj wyłomów i zmian w interesie pracujących. Nie do przyjęcia jest na najbliższe lata sytuacja kontynuowania założeń doktryny neoliberalnej w gospodarce i przestrzeni społecznej. Tym bardziej, że jak widać, polskie elity polityczne nie wyciągnęły właściwych wniosków z ostatniego kryzysu i upadku w skali świata założeń głoszonych przez neoliberalistów.

Dlaczego upadła PPS?

Upadek PPS w roku 1948 jest jednym z charakterystycznych elementów pojałtańskiej Europy, jaką budował Stalin za przyzwoleniem innych wielkich mocarstw, w efekcie zwycięstwa w II wojnie światowej. Mimo wcześniejszych stwierdzeń Stalina, że „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu”, które w grudniu 1947 roku powtórzył na wrocławskim kongresie PPS ówczesny sekretarz generalny Józef Cyrankiewicz, maszyna uniformizacji polskiego i całego wschodnioeuropejskiego ruchu robotniczego szła pełną parą.

Wynikała ona z przyczyn zarówno doktrynalnych, jak i pragmatycznych.

Pisze o tym okresie, już z dużego dystansu, wielu historyków. Ich analizy wskazują zarówno na kontekst ideologiczny, związany z tendencją do pozbawiania budowanej wówczas stalinowskiej wersji socjalizmu elementu demokratycznego, jak też kontekst międzynarodowy. Stalin w 1947 roku po raz pierwszy był bezradny wobec buntu we własnych szeregach. Przywódca jugosłowiańskich komunistów Josip Broz-Tito wypowiedział mu publicznie posłuszeństwo i

zaczął realizować własną wersję socjalizmu, choć titoizm nie był wcale łagodniejszą wersją stalinizmu. Niewiele także pozostało z koalicji antyhitlerowskiej, a obszar podzielonych na strefy okupacyjne Niemiec stawał się polem ustawicznych konfliktów między aliantami.

W Moskwie uznano, że nastąpiła pora, aby zewrzeć szeregi. We wrześniu 1947 r. w Szklarskiej Porębie odbyła się konferencja dziewięciu partii komunistycznych, na której powołano wspólne Biuro Informacyjne (Kominform). Od początku 1948 r. w całej Europie Wschodniej następowało jednoczenie partii robotniczych. Najpóźniej ten proces następował w Polsce i mimo wszystko miał najłagodniejszy charakter.

Zarówno wśród aktywu PPS jak i w PPR istniało zróżnicowane podejście do pomysłu zjednoczenia obydwu partii. Ówczesny sekretarz generalny PPR – Władysław Gomułka, rzecznik tzw. polskiej drogi do socjalizmu prezentował stanowisko ugodowe, kompromisowe w przeciwieństwie np. do Bolesława Bieruta i innych polskich stronników Stalina. Podobna sytuacja była w PPS. Wynikała ona z wcześniejszych, datujących się przed wojną relacji pomiędzy PPS i KPP, unicestwionej w ramach stalinowskich czystek.

Bardzo trafnie pokazuje te różnice zdań, co do sprawy zjednoczenia PPS z PPR dr Eleonora Salwa-Syzdek: Pisze ona: W odrodzonej PPS, której sekretarzem generalnym od lipca 1945 roku był Józef Cyrankiewicz, ścierały się różne orientacje i poglądy. Spór toczył się wokół roli i miejsca PPS w powojennej Polsce. Jedna z orientacji ze Stefanem Matuszewskim na czele, powiązana z dogmatyczną grupą Jakuba Bermiana i Romana Zambrowskiego w PPR, dążyła do przekształcenia PPS, mówiąc ówczesnym żargonem partyjnym – „w przybudówkę do PPR”, a w konsekwencji do szybkiego włączenia tej partii w skład PPR, w myśl zasady: „jedna klasa, jeden naród, jedna partia”. Druga orientacja, skupiona wokół Edwarda Osóbki-Morawskiego, Bolesława Drobnera, Henryka Wachowicza, dążyła do uczynienia z PPS głównej, przewodniej siły w budowie Polski Ludowej, „łączącej z lewa PPR a z prawa PSL.”

Pierwsza nie liczyła się z pozycją PPS, której rola po wojnie była nie do zastąpienia. PPS bowiem dawała nowej władzy szersze oparcie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród inteligencji. Druga orientacja nie brała pod uwagę zewnętrznych uwarunkowań.

Istniała też trzecia, a zarazem dominująca orientacja w PPS, skupiająca się wokół Józefa Cyrankiewicza. Należeli do niej m.in.: Julian Hochfeld, Adam Rapacki, Oskar Lange, Stanisław Szwalbe, Lucjan Motyka, Włodzimierz Reczek, Kazimierz Rusinek. Ci działacze, realistycznie oceniając sytuację w Polsce drugiej połowy lat czterdziestych, stali na stanowisku równorzędnej, partnerskiej współpracy PPS z PPR. Mieli oni poczucie własnej siły wynikającej z tradycji ruchu socjalistycznego w Polsce i z realnych, niemałych wpływów w społeczeństwie, co PPR musiała dopiero zdobywać.

Julian Hochfeld, który był jednym z głównych reprezentantów tej grupy, tak uzasadniał jej racje polityczne i ideowe w znanym „Liście do towarzysza z Labour Party”:

– Zapewniam cię, że jeśli nie krytykuję polityki radzieckiej – to rzeczywiście dlatego i tylko dlatego, że nie chcę. Polityka, odpowiedzialna polityka ludzi i stronnictw, kierujących państwem, to nie zabawa w inteligencję, to nie jest dyskusja pięknoduchów (...) Ale my rządymy Polską. I dla nas żywe są jedynie fakty realne i cele polityczne. Fakt pierwszy: wojska radzieckie wyzwoliły Polskę z koszmaru okupacji. Fakt drugi: Związek Radziecki uzbroił wojsko polskie i pomógł Polsce wydatnie w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Fakt trzeci: ZSRR jest naszym sąsiadem; możemy żyć dobrze albo z nim albo z Niemcami lub z tymi, którzy Niemców będą dla celów swojej polityki faworyzować. Fakt czwarty: ZSRR ma zasadnicze powody, by wszelkimi siłami starać się o istnienie w Polsce rządów, usposobionych przyjaźnie, do niego. Fakt piąty: ZSRR ma uzasadnione powody, by do momentu zakończenia przez nas pracy

polityczno–wychowawczej w Polsce odnosić się nieufnie do postawy części naszego społeczeństwa, w którym podsycane są ciągle przez pewne koła nastroje antyradzieckie. Fakt szósty: ZSRR ma uzasadnione powody, by do chwili ostatecznego uregulowania spraw spornych z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi odnosić się nieufnie do anglo-amerykańskiej – przecież nie bezinteresownej – penetracji w sprawy polskie i nie tylko polskie. Fakt siódmy: ZSRR ma za sobą doświadczenia, z których nie tylko nam przyda się czerpać. Fakt ósmy: nasze możliwości wewnętrzne będą tym większe i tym lepsze, im mocniej, szczerzej, trwalej, głębiej, im bardziej bezwarunkowo, im mniej koniunkturalnie, potrafimy ugruntować przyjaźń z naszym potężnym sąsiadem...

Ówczesną sytuację bardzo obrazowo pokazuje poprzez postać i poglądy Józefa Cyrankiewicza we wspomnianej publikacji Eleonora Salwa-Syzdek. Píše ona: „Cyrankiewicz należał niewątpliwie do mądrych i zręcznych polityków, czy też inaczej mówiąc, do wytrawnych graczy i dlatego w każdej sytuacji znajdował takie rozwiązanie, które go z tej, rozpoczętej gry, nie eliminowało. Uważał on, że w tej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska po II wojnie światowej, nie wolno nie brać udziału w tej grze, gdyż była to gra o Polskę. Oczywiście można było nie włączać się w nią i zostać na emigracji, co w przypadku Cyrankiewicza nie było by rozwiązaniem złym. Ale wówczas straciłby wpływ na bieg spraw polskich. On chciał ten wpływ mieć i dlatego musiał iść na różnorodne, daleko idące kompromisy. Niewątpliwie największym z nich była zgoda na zjednoczenie PPS z PPR, przekreślenie demokratycznej i niepodległościowej tradycji partii, w której wyrósł i na jej usługi oddał wszystkie swoje różnorodne talenty. Jednakże nie wyrażenie w 1948 roku zgody na zjednoczenie i wejście części, oczyszczonej z tzw. „prawicowców i oportunistów” PPS do PZPR, groziło tym, co stało się z opornym PSL-em i jego przywódcą Stanisławem Mikołajczykiem, groziło zniszczeniem znacznej części zdolnych kadr wyrosłych w PPS. Tak się przecież stało z socjaldemokratami w innych krajach, które po wojnie weszły pod „opiekuńcze” skrzydła ZSRR. Cyrankiewicz rezygnując z możliwości odegrania samodzielnej roli politycznej i wchodząc do kierownictwa zjednoczonej partii, tracił cnotę, ale chronił własną głowę i głowy wielu innych znaczących działaczy PPS...

W toczącej się wówczas walce po drugiej stronie barykady był Jan Mulak i wielu innych, jak np. prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, którzy opuścili PPS dobrowolnie, lub zostali z niej wykluczeni jeszcze przed zjednoczeniem z PPR.

Jan Mulak w swej znakomitej książce wspomnieniowej tak opisuje tamten okres:

– Gwałtowna zmiana polityki kierownictwa partii łatwiejsza była jednak w PPR – partii komunistycznej, wyszkolonej w dyscyplinie Kominternu, w którym partie były tylko sekcjami III Międzynarodówki, niż w PPS, partii socjalistycznej, która należała do luźnej federacji partii krajowych, zwanych II Międzynarodówką Socjalistyczną. Posiedzenie Rady Naczelnej PPS, która miała zaaprobować śmierć polityczną partii w ramach „zjednoczenia Bieruta z Cyrankiewiczem” mogło się odbyć dopiero 18 września. Potrzebny był czas na rozpracowanie personalne i przygotowanie organizacyjne „czystki”, bez której takie zjednoczenie było nierealne. A „czystka” ta miała objąć około 200 tysięcy członków PPS, w tym wielu wybitnych, zasłużonych działaczy. Jedyną formą w jej realizacji, jak się później okazało, był terror. Było to najdłuższe pożegnalne posiedzenie Rady Naczelnej PPS trwające 5 dni, od 18 do 22 września 1948 roku. Zadanie „zjednoczycieli” nie było jednak łatwe. PPS nie została przeżarta tzw. centralizmem demokratycznym i po raz pierwszy Radzie Naczelnej narzucono obce socjalistom samobiczowanie, nazywane przez komunistów „samokrytyką”. Działaczom socjalistycznym trudno było zmienić swe przekonania z dnia na dzień...

W ramach inicjatyw mających na celu przyspieszenie mojego „wyzwolenia” zgłosiłem się do sekretarza generalnego PPS i mówię mu: „nie widzę już dla mnie miejsca w partii i wycofuję się z nierównej gry”. „Ja bym też chciał” – odparł Cyrankiewicz.

W taki sposób stałem się pozapartyjnym aż do 1990 roku...”

14 grudnia 1948 roku odbyły się w Warszawie równolegle dwie imprezy: II Zjazd PPR w sali „Romy” oraz XXVIII Kongres PPS w sali Teatru Polskiego. Podjęto tam uchwały o samorozwiązaniu obydwu partii oraz o zjednoczeniu. Miejszem tzw. Kongresu Jedności Robotniczej była Duża Aula Politechniki Warszawskiej, gdzie w dniach 15–21 grudnia utworzono nową siłę polityczną – Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Na czele kierownictwa PZPR stanął Bolesław Bierut. Z szeregów PPS wywodzili się m.in. wieloletni premier Józef Cyrankiewicz i Adam Rapacki, późniejszy minister spraw zagranicznych. Tuż po kongresie zlikwidowano Ministerstwo Ziem Odzyskanych, a Gomułka stracił urząd wicepremiera. Był coraz bardziej izolowany, aż w 1951 r. został aresztowany i przebywał w odosobnieniu do 1954 r. Uratowała go śmierć Stalina w 1953 roku i nadchodząca po tym „odwilż”, jesienią 1956 roku.

Rozwiązanie PPS do dziś budzi emocje. Żyją jeszcze uczestnicy i świadkowie tych wydarzeń. W zasadzie nadal aktualne jest pytanie: czy musiało do tego dojść? Czy w polskiej polityce powojennej nie było innego rozwiązania i miejsca na inną wersję, nie państwowego a demokratycznego socjalizmu?

Podczas dyskusji, jaką zorganizowaliśmy na ten temat w dniu 15 grudnia prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz bardzo wyraźnie stwierdził, że wówczas i dziś jedyna postawa, jaką wyznaje to uczciwość i wierność zasadom ideowym. Wyznaczają one prymat nad taktyką polityczną. Prof. Marian Dobrosielski PPSowiec, w 1948 roku pracownik polskiej ambasady w Bernie, poparł zjednoczenie, wyraził opinię, że wówczas w warunkach szalejącego terroru stalinowskiego była to jedyna droga dająca szansę na uratowanie ludzi i podstawowych wartości.

Patrząc z perspektywy lat na wydarzenia, jakie dotyczą PPS w roku 1948, trzeba rozpatrywać je w całej złożoności ówczesnej sytuacji i konfrontacji co najmniej trzech wyobrażeń mających rangę stereotypu społecznego: doświadczeń PPS, trwających od początku XX wieku, wizji politycznych polskich komunistów z PPR oraz praktyki, jaka ukształtowała się w ZSRR po rewolucji 1917 roku i była konsekwentnie wdrażana w Polsce, szczególnie przez przedstawicieli Związku Patriotów Polskich.

Trzeba dodać, że Polska Partia Socjalistyczna dokonała symbolicznego rozliczenia z rozwiązaniem PPS w 1948 roku. Kongres Nadzwyczajny w dniu 14 grudnia 2003 roku podjął uchwałę anulującą wszystkie wcześniejsze postanowienia ówczesnych władz PPS z 1948 roku dotyczące rozwiązania partii i jej zjednoczenia z PPR.

Aktualność idei sprawiedliwości społecznej i wartości demokratycznego socjalizmu

W ostatnich latach w środowiskach lewicy pozaparlamentarnej toczą się ożywione dyskusje na temat socjalizmu, jego wartości i konfrontacji z neoliberalną rzeczywistością. W 2007 roku uczestniczyłem w debacie na temat różnych odmian socjalizmu, której duchowym inspiratorem była prof. Maria Szyszkowska. Debata zaowocowała ciekawą książką, będącą zbiorem esejów napisanych przez kilkunastu autorów na ten temat.

We wstępie pisze ona m.in.: Błędy popełnione w czasie wcielania jednej z wielu koncepcji socjalizmu są przenoszone na ocenę socjalizmu w ogóle. Ciśnienie tej próby kompromitacji

mocno odciska się na świadomości współczesnych Polaków. Wmawia się społeczeństwu, a przede wszystkim studentom, że współczesny Europejczyk, a więc człowiek nowoczesny, powinien być rzecznikiem kapitalizmu tj. liberalizmu ekonomicznego z jego zróżnicowaniem materialnym społeczeństwa, zasadą rywalizacji i tzw. wolnego rynku. Pogląd papieża Jana XXIII o zgodności z tzw. prawem naturalnym nie tylko prywatnej, lecz także społecznej i państwowej własności nie jest dziś respektowany przez kręgi chrześcijańskie. Powrócił kult własności prywatnej.

Nie jest prawdą, że ideały są czymś anachronicznym. I nie ma wątpliwości, że zarówno człowiek jako jednostka, jak i społeczeństwo może prawidłowo się rozwijać pod warunkiem odnoszenia egzystencji do ideałów, a jednym z nich jest socjalizm...

Nawiązując do stwierdzeń prof. Marii Szyszkowskiej warto dodać, że mamy dziś do czynienia z prymitywnymi działaniami ugrupowań i instytucji o proveniencji konserwatywnej, które budują proste schematy propagandowe: socjalizm równa się komunizm, równa się zbrodnia. I dalej: cały okres Polski Ludowej to czarna dziura w życiu społecznym i politycznym Polski. Tego okresu nie było!

Wydaje się, że szczególnie środowiska lewicy socjalistycznej, a są one liczne, ale mocno zdeintegrowane, powinny z tego wyciągnąć wnioski do działania. Bowiem sytuacja po okresie transformacji nie jest przyjazna dla wartości głoszonych przez socjalistów. Nastąpiła bardzo wyraźna dominacja ideologii neoliberalnej, która w polskiej wersji doprowadziła do skrajności nieznanych w Europie. Skala rozwarstwienia społecznego, bezrobocia i biedy osiągnęła niespotykane rozmiary. Nie udaje się narosłych przez wiele lat problemów rozwiązać mimo dobrej koniunktury gospodarczej i znaczących środków na rozwój, jakie pozyskujemy w ramach Unii Europejskiej.

Polski socjalizm ze swym niepodległościowym i społecznym programem jest piękną kartą naszej historii. Ulegał on ewolucji, na przestrzeni lat dostosowywał się do potrzeb, które wynikały z żywotnych interesów narodu, nie tylko jednej klasy, choć miał wyraz i podłoże klasowe. Dziś stoi przed wieloma trudnymi pytaniami, popadł bowiem w ostatnich latach w apatię i oderwał się od głównych nurtów życia Polaków. Socjaliści, ani też ugrupowania, w których się znajdują, nie stały się powszechnie znane i akceptowane. Polacy w istniejącym szumie propagandowym, w demokratycznych wyborach wybierali populistów i neoliberalów, wiążąc z nimi swoje nadzieje na lepsze jutro.

Dziś polski socjalizm ma w zasadzie jedno, wynikające z tradycji niepodległościowej oblicze. To drugie, wynikające z najnowszej historii, również tej po II wojnie światowej, wymaga na nowo odkrycia i odkłamania.

Polski socjalizm ma również inne oblicza wynikające z jego tradycji związkowej, nowozrodzonych nurtów – antyneoliberalnego, antywojennego, feministycznego, alterglobalistycznego, ruchu obrony demokracji, ruchu ochrony środowiska i praw mniejszości. Dalszego rozwoju i przekształcenia polskiego socjalizmu trzeba szukać w działaniach pozytywnych, biorąc pod uwagę dzisiejsze warunki i perspektywy Polski i Polaków w Unii Europejskiej, biorąc pod uwagę społeczne tęsknoty do wolności, sprawiedliwości i godnego życia. Dalszego rozwoju i dostosowania do zmieniających się warunków społecznych i postępu cywilizacyjnego wymaga myśl teoretyczna polskich socjalistów w takich obszarach jak ekonomia postneoliberalna, systemy zabezpieczeń społecznych, nowoczesna edukacja, nauka, zbiorowe bezpieczeństwo globalne i w skali państw narodowych, a także kultura. Osobnym rozdziałem jest przygotowanie koncepcji na temat walki z podstawowymi plagami współczesnego świata: biedą, bezrobociem, bezdomnością, degradacją środowiska, brakiem

wody.

Na tym tle rodzi się pytanie, czy socjalizm w nowym rozumieniu, wynikającym z narastających oczekiwań społecznych nie powinien być zadaniem dla wielkiego, różnorodnego ruchu społecznego, na który składają się liczne, wymienione tutaj nurty, inicjatywy i przedsięwzięcia mające na celu zbudowanie lepszego świata.

Bez wątpienia może to być wielkie zadanie i projekt polityczny i cywilizacyjny dla kilku następnych generacji. Siłą przewodnią powinni być socjaliści, rozproszeni co prawda, ale dalecy od koniunkturalizmu. Odnośniki:

1. Eleonora Salwa-Syzdek. Socjaldemokrata w stalinowskim gorsecie. Przegląd Socjalistyczny nr 3/2008.
2. Julian Hochfeld. List do towarzysza z Labour Party. Przegląd Socjalistyczny. 1.04.1946. Przedruk „My socjaliści” Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”. Warszawa 1946.
3. Eleonora Salwa-Syzdek. Socjaldemokrata w stalinowskim gorsecie. Przegląd Socjalistyczny nr 3/2008.
4. Jan Mulak. Dlaczego? Wydawnictwo „Kto jest Kim”. Warszawa 2006 rok.
5. Socjalizm i jego różnorodne koncepcje pod redakcją Marii Szyszkowskiej. tCHu doM wYdawniczy. Warszawa 2008.
6. Tamże. Andrzej Ziemski. Ewolucja polskiego socjalizmu.

*Andrzej Ziemski, dziennikarz, publicysta, redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”*